

Szczerek w PKD: Fascynuje mnie wileńska rzeczywistość

» Wiadomości Znad Wilii

zw.lt/wilno-wilenszczyzna/szczerek-w-pkd-fascynuje-mnie-wilenska-rzeczywistosc/

Dyskusja zatytułowana „Porąbana i kochana Europa Wschodnia” była poświęcona mitom, rzeczywistości, teraźniejszości i przyszłości Europy Wschodniej. Autor książek „Przyjdzie Mordor i nas zje”, „Rzeczpospolita Zwycięska”, „Siódemka”, „Tatuaż z tryzubem” jest wnikliwym obserwatorem procesów zachodzących między innymi w Polsce, na Ukrainie, na Węgrzech.

„Wychowałem się w postapokalipsie i podejrzliwie patrzę na miejsca, w których nie ma postapokalipsy. W krajach Europy Środkowej i Wschodniej rzeczywistość nie jest w sposób nudny wylizana, coś jeszcze może zaskoczyć. Nastąpił upadek imperium socjalistycznego, rzeczywistości, która rzuciła wyzwanie Zachodowi i upadła zostawiając po sobie ruiny. Teraz my musimy wśród tych ruin urządzić sobie życie. Poszczególne narracje narodowe każda w trochę inny sposób te ruiny ogarniają” – tłumaczy Ziemowit Szczerek swoją fascynację tą częścią Europy.

W krajach Europy Środkowej i Wschodniej rzeczywistość nie jest w sposób nudny wylizana, coś jeszcze może zaskoczyć

„Europa Środkowa jest wetknięta pomiędzy trzy mielące żarna: Zachód, Rosję i południowy zachód, którym jest Turcja. To wszystko może się poruszać tylko wtedy, kiedy jedno z tych żaren mieli. Być może Rzeczpospolita Obojga Narodów była próbą stworzenia własnego żarna, która była zbyt mało spójna i została rozerwana przez osobne narracje. W Europie Środkowej narracje narodowe stają się czymś w rodzaju karykatury zachodniego świata” – uważa pisarz.

Jego zdaniem Litwa, a szczególnie Wileńszczyzna, jest pewną ilustracją tego, jak mogłaby wyglądać Polska, gdyby weszła w skład Związku Radzieckiego.

„Polacy lubią sobie wyobrażać, co by było gdyby. Jedną z takich obsesji jest gdybanie, co by było gdyby Polska w 1920 roku przegrała wojnę lub w 1945 roku po wojnie została włączona jako republika do Związku Radzieckiego. Wydaje mi się, że nie trzeba sobie tego wyobrażać, bo na przykład co by się stało z przestrzenią publiczną, można zobaczyć na przykładzie Lwowa czy Wilna. To miasta, które zostały wypchnięte do kategorii mitu, przez to że nie należą do Polski – Lwów zawsze będzie Lwowem Orłąt, Wilno zawsze będzie Wilnem Piłsudskiego, a to, co jest tutaj w tym momencie, to trochę powidok, duch. Mało kto sobie zadaje wysiłek, żeby przyjrzeć się procesom, które tutaj zachodziły. Ważnym aspektem jest tutaj język. Gdy czytam „Robczika” Bartosza Połońskiego, książkę napisaną polsko-rosyjsko-litewskim czymś, co na Ukrainie nazywane jest „surżyk”, widzę, jak wielu wpływom ulegał język polski na Wileńszczyźnie. Podobne procesy zapewne zachodziłyby w Warszawie, w Lublinie i innych miastach Polski, gdyby została włączona do Związku Radzieckiego” – przypuszcza Szczerek.

Jak dodaje, wileńska rzeczywistość, którą poznaje, jest dla niego fascynująca.

Dla mnie to jest taka część polskości, która nie jest oczywista, która z perspektywy środka Polski jest świeżym spojrzeniem na to, czym ta polskość być może

„W Polsce istnieje mit, że tutaj nad ziemią unoszą się żywe duchy bohaterów stycznia i listopada z husarskimi skrzydłami, cały czas krążą wokół Ostrej Bramy i jeszcze oprócz tego źli Litwini odkręcają tym duchom tabliczki z polskimi nazwami ulic. Ja widzę tutaj żywą, fascynującą rzeczywistość. Dla mnie to jest taka część polskości, która nie jest oczywista, która z perspektywy środka Polski jest świeżym spojrzeniem na to, czym ta polskość

być może – podobna i inna, wmontowana trochę w inne ustawienie. Jest to rzeczywistość z krwi i kości, której można dotknąć, można się w to wgryźć i to jest coś, co mnie najbardziej kręci. Chciałbym tę rzeczywistość przybliżyć w Polsce” – mówi pisarz.

Z kolei mówiąc o polityce zagranicznej Polski Ziemowit Szczerek jest dosyć krytyczny.

„Radosław Sikorski w swoim czasie zniechęcił wobec siebie Litwinów, a obecna dyplomacja z Witoldem Waszczykowskiem robi to samo wobec Europy, która i tak jest słaba. To jest najgorszy moment, żeby teraz strzelać fochy. Nie utożsamiam walenia pięścią w stół z faktycznym wzrostem znaczenia. Nie tędy droga – jeżeli wydamy uchwałę, że jesteśmy fajni, to nie znaczy, że cały świat będzie miał obowiązek respektować tę ustawę. Jeśli chodzi o ideę Międzymorza – Polska musiałaby być atrakcyjna dla swoich najbliższych sąsiadów, tymczasem obecna narracja to wymaganie, żeby nas szanowali” – podsumowuje Szczerek.